

Teksty Drugie 2001, 3-4, s. 4-6



Poeta

Zdzisław Łapiński

Poeta

Poetą się jest, czy poeta się bywa? Na to Norwidowskie pytanie czytelnik Miłosza odpowie od razu: poeta się jest. Trudno oprzeć się wrażeniu, iż Miłosz pozostaje czynny poetycko przez całą dobę. W nocy wytwarza materię obrazową, mocno niepokojącą, w dzień zaś narzuca jej porządek rytmiczny, który ma złagodzić ból istnienia. I tak to się dzieje od lat:

Rytmiczne kołysanie słów układanych, powtarzanych na ulicy, w autobusie, w barach, na drogach, A tym bardziej w północy rannych godzin, kiedy świadomość wynurza się jak diabelska góra.

T. S. Eliot napisał kiedyś, że wiersze popętnia wielu młodzieńców, ale poezję serio komponują ludzie w wieku dojrzałym. Eliotowi zabrakło wyobraźni, by za ideał przyjąć poezję uprawianą w dziewiątej dekadzie życia, gdyby jednak znalazł się między nami w roku 2001, niechybnie zrewidowałby pod tym kątem swoje wytyczne dla adeptów literatury. Jeśli przyjmiemy za wyróżnik poezji to, co się od wieków przyjmowało, czyli obraz i rytm, wówczas możemy śmiało powiedzieć, że właściwie każdy zapisany przez Miłosza skrawek papieru jest potencjalnie utworem poetyckim, o mniejszym lub większym stopniu nasycenia. Raz jest to załączek narracji poetyckiej, wyznania lirycznego czy zwielokrotnionej metaforycznie myśli, kiedy indziej zaś, przeciwnie – rozciętą dla celów wychowawczych poezją.

W każdym razie nie jest to jednorodny strumień poetyckości. Utrwalony na piśmie, strumień ten od razu ujęty zostaje przez autora w karby gatunku literackiego oraz włożony w usta odpowiednio uformowanej, w zgodzie z owym gatunkiem, osobowości poetyckiej. Dlatego nawet to, co na pozór jest bezpośrednim wyrazem przekonań, trzeba zawsze odnieść do przyjętej perspektywy gatunkowej. I tak np. Ziemia Ulro jest rodzajem poematu (teologicznego) prozą, a zawarty tam dywagacji o ustroju teokratycznym nie można rzutować na dziedzinę dosłownie rozumianej praxis. Byłoby to wbrew zamiarom autora, który w tych właśnie sprawach praktycznych wypowiadał się gdzie indziej dostatecznie jasno. Tak więc cała niemal produkcja słowna Miłosza jest poezją w sensie szerokim, sensie takim, jaki nadawali temu określeniu na przykład romantycy. Ale w jej centrum znajduje się bez wątpienia poezja w sensie węższym, potocznym. Tej to poezji poświęcona została konferencja, zorganizowana przez naszą redakcję w ramach Instytutu Badań Literackich w dniach 17 i 18 kwietnia tego roku. W bieżącym numerze publikujemy wygłoszone tam referaty, uzupełniając je dodatkowymi artykułami.

Stosunek do rzeczywistości pozasłownej to kwestia dla każdego poety elementarna. Miłosz kilkakrotnie zmieniał swoją postawę wobec tej rzeczywistości, aż znalazł się w końcu w sytuacji kogoś, kto tylko niemym gestem wskazuje – to. Taka postawa, zdaniem Ryszarda Nycza, dochodzi do głosu w najnowszych wierszach Miłosza. Z kolei według Mariana Stali nasze wyobrażenia o rzeczywistości znajdują swoje odbicie w treściach, jakie nadajemy słowu „prawda”. Dlatego ten właśnie motyw słowny i jego metamorfozy przeszedł w dziele pisarza.

Poeci nie mogą się obyć bez innych poetów, także jako temat swych wierszy. Jacek Łukasiewicz – uczonek, krytyk i poeta w jednej osobie – zajął się sposobami istnienia poetów w wierszach Miłosza. Ukazał, jakim przemianom uległ na przestrzeni lat stosunek autora do swych kolegów po fachu. Mówiąc najprościej, nawiązał z nimi bardziej intymny kontakt, także, a może zwłaszcza, z nieżyjącymi. Oprócz poetów – kobiety. Przedmiot zachwytu, litości, agresji, także skrót i symbol całego świata odbieranego zmysłami. Cierpliwie i ze zrozumieniem opisała to wszystko jedna z nich, Anna Nasiłowska.

Między poezją Miłosza a jego życiorysem, a raczej tym, co on nam chciał z tego życiorysu ujawnić, istniała zawsze skomplikowana zależność. Elżbieta Kiślak odstąpiła szczegóły tej zależności na przykładzie wierszy ostatnich. Kiślak już wcześniej zdobyła rozgłos jako autorka książki Walka Jakuba z aniołem. Czesław Miłosz wobec romantyczności (Warszawa, Prószyński i S-ka, 2000). Tym wątkiem porównawczym, dokładniej – tradycją Norwidowską, zajmował się też Arent van Nieukerken (Ironiczny konceptyzm. Nowoczesna polska poezja metafizyczna w kontekście anglosaskiego modernizmu, Kraków, Universitas, 1998). Obecnie jako tło dla Miłosza wprowadził on romantyzm angielski.

Podczas gdy Nieukerken dostrzega wyraźną zbieżność typologiczną między Miłoszem a jedną z odmian angielskiego romantyzmu (chodzi przede wszystkim o Wordswortha), to Marek Zaleski, w polemice z Kiślak, stara się wydobyć antyromantyczną istotę filozofii i praktyki literackiej poety. Z kolei w drugim swym szkicu (wygłoszonym na Konferencji) Zaleski w sposób brawurowy spowinowaca Miłosza ze współczesnym myśleniem dekonstruktywistycznym, mimo dobrze znanej niechęci poety do tego kierunku.

Zarówno van Nieukerken, jak i Zaleski swoje argumenty skupili wokół pojęcia „podmiotowości” i różnych jej wcieleń. Najśmielszym takim wcieleniem była mitycz-

Wstęp

na postać bóstwa z utworu pod tymże tytułem – *Wcielenie* (1937). Ten właśnie motyw i jemu pokrewne stały się przedmiotem ciekawym piórkim kreslonych medytacji Małgorzaty Baranowskiej.

O ambiwalentnym stosunku Miłosza do romantyzmu pisano od dawna, najwięcej sam zainteresowany. Mniej oczywiste są jego koneksje barokowe. Dość zaskakującą sieć podobieństw między wrażliwością religijną Miłosza a wrażliwością siedemnastowieczną zdołał zarysować kilkoma pociągnięciami Jan Błoński.

Udział Miłosza w naszym życiu literackim w pierwszych latach powojennych wywoływał i dalej wywołuje żywe zainteresowanie i równie żywe polemiki, pobudzone na nowo ogłoszoną przez poetę trzy lata temu korespondencją z tego okresu. W bieżącym numerze aż trzech autorów (Andrzej Biernacki, Aleksander Fiut i niżej podpisany) dość zgodnym chórem opiewa wyjątkową rolę, jaką odegrał wówczas poeta na naszej scenie intelektualnej, w najgorszych dla tej sceny warunkach.

We współczesnej literaturze powszechnej tylko dwaj polscy pisarze zajęli miejsce bezsporne. Gombrowicz dostał się tam traktem francuskim, Miłosz – amerykańskim. Ale Gombrowicz zainstalował się jako ktoś osobny, Miłosz natomiast dołożył starań, aby wraz z nim znalazł się cały orszak naszych poetów. Szkic Barbary Carpenter, dzięki swojej syntetyzującej energii, dobrze uzupełnia materiały zawarte w rozprawie Bożeny Karwowskiej (Miłosz i Brodski. Recepcja krytyczna twórczości w krajach anglojęzycznych, Warszawa, IBL 2000).

Z Miłoszem bezpośrednio się nie łączy studium Ireneusza Piekarskiego pt. *Kod sztuki. Bohaterem tego studium jest Northrop Frye, amerykański badacz literatury i teolog. Warto jednak zauważyć, iż według Łukasza Tischnera, autora świeżo wydanej książki pt. Sekrety manichejskich trucizn. Miłosz wobec zła* (Kraków, „Znak” 2001), to właśnie wypracowane przez Frye’a kategorie dostarczają jednego z najwygodniejszych kluczy do sekretów Miłosza.

Ale kluczy tych jest tyle, ilu interpretatorów. Wśród nich zaś sam poeta. Jak pisał kiedyś:

*O Najwyższy, zechciales mnie stworzyć poetą,
i teraz pora, żebym złożył sprawozdanie.*

Do tego sprawozdania dołączamy nasz aneks.

Zdzisław ŁAPIŃSKI

Redakcja „Tekstów Drugich” składa Panu Grzegorzowi Wołowcowi serdeczne podziękowania za pomoc w przygotowaniu poświęconej Czesławowi Miłoszowi konferencji.

<http://rcin.org.pl>